

W tych zmianach spełnia się bezpośrednie sprzężenie zwrotne uwolnionych sił rynku i kapitału oraz społecznych filiacji, a także obcywani jest koniec teorii chrematystycznej, skuteczne spełnienie się chrematyzmu. Arystotelesowskie czy scholastyczne przeciwstawienie wzrostu naturalnego i sztucznego zostaje zniesione. Już eksport dynamik rynkowych i konkurencyjnych oraz dekontekstualizacja ruchów kapitału stały się warunkiem wstępnym ponownego kodowania związku społecznego i politycznego. Cechuje to program aktualnej neoscholastyki, która troszczy się najpierw nie o treść przednowoczesnych, zasiedziałyich sobów gospodarczych, lecz o ponowoczesne ekonomiczne zakorzenienie pola społecznego. Zasoby kapitału ludzkiego stanowią dopełnienie reorganizacji systemu finansowego, jaka trwa od lat 70. XX wieku. Ten proces, który zaczyna się w „finansjalizacji” pola społecznego, sięga od powielania relacji rynkowych do uogólniania kultury przedsiębiorstw, od formowania kapitału ludzkiego do nadawania charakteru ekonomicznego wszystkim związkom. W swoistym nowym związku jednoczy on reprodukcje społeczne i ekonomiczne oraz koordynuje życie ciała społecznego z ruchami kapitału.

Zaskoczenie

Trudno uwierzyć, że sieci społeczne mogą rzeczywiście zostać przeniknięte przez implantację neoliberalnych idei. O wiele bardziej trzeba pa-
miętać o tym, że społeczeństwa powodują nieprzerwanie
zużycie i stratę, braki i dysfunkcje, że pełne są dziur, stref
znużenia i bagien bezproduktywności. Społeczeństwo jest czymś, „co
przecieka, finansowo, ideologicznie, ma liczne dziury”. Już heterodoksja
heglowsko-marksistowska musiała przyznać, że formacje społeczne nie
są definiowane przez „przeciwieństwo” i „rozbić” oraz niekoniecznie
oferują miejsce dla płodnej pracy tego, co negatywne. Jeszcze nikt, na-
wet kapitalizm, nie zginął z powodu swoich sprzeczności; całość wyda-
je się funkcjonować nawet lepiej, „im bardziej wszystko się rozpada”¹.

OBSZAR
ZWĄPIENIA

Podobnie najnowsze pomysły na wydajne i globalne pojednanie rynku i społeczeństwa przedstawiają cały szereg figur porządkowych, które w najlepszym razie podtrzymują się regionalnie, tymczasowo i w wyjątkowych przypadkach. Historia gospodarcza odwołuje się do subtelniejszego rozróżniania i sama się wobec tego określa jako obszar desperacji teorii ekonomicznej. Chociaż powstanie nowocześniejszych społeczeństw

¹ Gilles Deleuze, *Sehen und Sprechen. Erfahrungen, Aussagen – Erinnerung an ein Denkeperiment*, [w:] „Lettre International” 1996, nr 33, s. 87; *Begehren und Lust*, [w:] Gilles Deleuze – *Fluchlinien der Philosophie*, Friedrich Balke, Joseph Vogl (red.), München 1996, s. 235. Deleuze, Guattari, *Anti-Ödipus*, s. 193.

konkurencyjnych można ująć przez nieustanne poszerzanie, rozwijanie i monetyzowanie lokalnych przejawów gospodarki, sukces aktorów kapitalistycznych można wyjaśnić przestrzeganiem reguł rynkowych. Przez długi czas, jak zauważył Fernand Braudel, „pierwotne formy gospodarcze” i stosunki wymiany różnego rodzaju istniały dalej pod powierzchnią gospodarki pieniężnej, a strategie przedsiębiorczości stale poruszały się w obszarze „tego, co nietypowe” i tego, co wyjątkowe, wykorzystywały stosunki ochrony i przywileje informacji, omijały pomoc ze strony państwa oraz „w najnaturalniejszy sposób” zasady gospodarki rynkowej i nie uważały w żadnym razie, że muszą trzymać się liberalizmu².

Wydaje się więc, że przywołane zostało pewne zastrzeżenie wobec homogenicznych ekonomicznych koncepcji systemowych, a rzut oka na gąszcz nieliniarnych rozwojów historycznych składania najpierw do tego, by zablokować całościowe ujęcie zjawisk gospodarczych w warunkach spójnych logik ekonomicznych. Podstawowe formy alokacji odróżnia się od rynków, rynki lokalne od globalnych, a te od gospodarek rynkowych, które z kolei odróżnia się jeszcze od kapitalistycznych stosunków. Zaś chaotyczny świat najnowszych rynków finansowych zostanie otoczony wątpliwością wobec tego, czy i jak odpowiadają one w ogóle formatom klasycznych procesów rynkowych. Sceptycyzm jest jeszcze większy, gdy gwałtowne dopasowanie społeczeństw do dynamiki otoczenia kapitału porusza kwestię, jaką zależność od jakich prawidłowości i z jakimi konsekwencjami można sugerować i czego wymagać. Ten horyzont przynosi w każdym razie więcej niż tylko rzut oka na gromadę rozproszonych obiektywnych jednostek lub historycznych zaprzeczeń. Gra toczy się o wymaganie wobec konsystencji teorii gospodarczej i finansowo-ekonomicznej, chodzi tu o kształt wiedzy ekonomicznej jako nauki w ogóle, której epistemiczne roszczenie musi zostać definitywnie określone przez to, że wynikać będzie z wystarczającego warunkunku, a więc z założenia w jakiś sposób istniejącej plastyczności sys-

² Fernand Braudel, *Sozialgeschichte des 15.–18. Jahrhunderts*, München 1986, Bd. 1: *Der Alltag*, s. 484; Bd. 2: *Der Handel*, s. 438, 500–503.

temu. Nauka ekonomiczna usprawiedliwia się poprzez dowód na to, że współgranie różnych czynników i dążeń jest w stanie wytworzyć figurę porządkową o swoistej jakości oraz że możliwość teorii gospodarczej zależy od stwierdzenia, że dynamiki ekonomiczne mogłyby same być prawidłowo przebiegającymi formami procesu³.

Dlatego nie dziwi w ogóle, że gdy ekonomia pokazuje swoją wybrakowaną zdolność do tworzenia reguł i zmniejszoną plastyczność systemu, to funkcjonuje to w jej obrębie jako atak na status ortodoksji polityczno-ekonomicznej, ale również ZAGMATWANA EMPIRIA naukowo-teoretycznego samoutwierdzenia się. Przykładem na to jest epizodyczne spotkanie, które w latach 60. ubiegłego stulecia prowadziło polsko-francuskiego matematyka Benoît Mandelbrota ku poszerzeniu amerykańskiej wiedzy o gospodarce i nakłaniało do badań nad dynamiką ruchów cen. Na przykładzie rozkładów dochodu i długoterminowych zmian cen bawełny oraz papierów wartościowych Mandelbrot zarysował zjawisko, które mniej przypomina ciągłe nurty niż zakłócenia prądów, charakteryzowane jest przez anomalie, wyróżnia się dziłą przypadkowością i określane jest przez kapryśną lub monstrualną trwałość wydarzeń, przez *freak events*. W zasadzie pojawiają się tu cztery stwierdzenia, które Mandelbrot po szczegółowym przejrzaniu wielu danych – przeprowadzonym w Thomas J. Watson Research Center IBM – przekazał w licznych artykułach⁴. Zatem zmiany cen, po pierwsze, nie

³ Por. Hayek, *The Trend of Economic Thinking*, s. 28; Northrop, *The Impossibility of a Theoretical Science of Economic Dynamics*, s. 1–10.

⁴ Por. zwłaszcza Benoît Mandelbrot, *Paretian Distribution and Income Maximization*, „Quarterly Journal of Economics” 1962, nr 76, s. 57–85; *The Variation of Certain Speculative Prices*, „The Journal of Business” 1963, t. 36, nr 4, s. 394–419; *New Methods in Statistical Economics*, „The Journal of Political Economy” 1963, t. 71, nr 5, s. 421–440; *The Variation of Some Other Speculative Prices*, „Journal of Business” 1967, t. 40, nr 4, s. 393–413; *Statistical Methodology for Non-periodic Cycles*, „Annals of Economic and Social Measurement Measurement” 1972, nr 1, s. 259–290. Niższe przedstawienie opiera się w dużej mierze na: Mirowski, *The Rise and Fall of the Concept of Equilibrium in Economic Analysis*; tegoż, *From Mandelbrot to Chaos in Economic Theory*, „Southern Economic Journal” 1990, t. 57, nr 2, s. 289–307; Reichert, *Das Wissen der Börse*, s. 21–46.

dają się przesłedzić w ciągłych szeregach i w nieskończenie malejących wariantach, lecz raczej przerywane są przez nieliniarne odchylenia i błędne zmienne. Przeważają nieciągłe przebiegi i przerywane skoki. Po drugie, można zauważyć, że w przebiegu czasowym małe zmiany cenowe idą za małymi zmianami cenowymi, zaś duże łączą się z dużymi, tak że wahania i oscylacje się wzajemnie podtrzymują lub też wzmacniają. Oznacza to, po trzecie, że także w przypadku przedłużonych serii czasowych następujące po sobie ceny nie krążą wokół średniej swej wartości, dokładniej mówiąc: nie odpowiadają one – jak i płatanina ruchów Browna – prawdopodobieństwu normalnego rozkładu i wykresom krzywej Gaussa czy krzywej dzwonowej. Raczej naśladują one rozkład hiperboliczny lub rozkład Pareta, w którym mniej większych odchylen określa efekt ogólnej struktury rozkładu i prowadzi do szeroko rozłożonych kół lub tak zwanych *fat tails*, czyli grubych ogonów. Empiryczne rozkłady wahań cenowych, pisze Mandelbrot, „są zbyt «przesadnie» (*peaked*), tak jakby miały zachowywać się zgodnie ze wzorem populacji Gaussa”. Fakt ten uzupełniony jest o spostrzeżenie, że geometryczny kształt zmian cenowych okazuje się niewrażliwy na przeróżne miary czasowe. Wahania te są skalowo niezmiennie (inwariantne) i mają strukturę podobną do samej siebie lub „fraktalną”. Z tego względu trzeba, po czwarte, liczyć się ostatecznie z tym, że w ekonomicznych szeregach czasowych nie zarysują się żadne oczekiwane periodyczne ruchy, lecz co najwyżej fluktuacje z „nonsensownymi momentami” i „periodycznościami nonsensownymi”. Określone kolejności i wahania „efektu Józefa” – siedem lat tłustych i siedem lat chudych i tak dalej – wydają się połączone z „efektem Noego”, czyli ulewami, gwałtownymi przełomami i załamaniami⁵.

Ta charakterystyka zjawisk rynkowych musiała nieuchronnie wydać się prowokująca. Po Mandelbrocie bowiem szumy i wzmocnienia

trendów nie należą już do znaków akcydentalnych, lecz do „głębszej prawdy” odnoszącej się do ruchów cen, które są wprawdzie opisywalne, ale nie do końca możliwe do wyjaśnienia. Podczas gdy w rozkładach normalnych lub rozkładach Gaussa zewnętrznym podstawom i kausalnościom mogą zostać przypisane wielkie i wyjątkowe odchylenia, w analizowanych przez Mandelbrota wzorach rozkładu różnica między kausalnością a przypadkowością jest nieostra. Przecistawienie regułarnego biegu systemu i zjawisk wyjątkowych będzie utrudnione lub nieznaczące. Ponieważ nieokreślone zmienne strukturalizują tu nieliniarną dynamikę rynku, pojawiają się procesy, które są niekompatybilne z koncepcją równowagi i w tworzeniu teorii gospodarczej realizują zerwanie z pewnymi „fizykalizmami” lub „newtonizmami”. Fizykalne zaopiecznia Mandelbrota leżą ewentualnie tam, gdzie porządek rynkowy wydaje się nieredukowalnie stochastyczny i manifestuje się ponadto w nieregularnych „turbulentnych” formatach wydarzeń. Już w pojęciu turbulencji – w znaczeniu łacińskiego *turba*, *turbo* i *turbidus* – kryje się podziurawione continuum, które zawiera w sobie aspekty tego, co zagmatwane, niespokojne, masowe i różnorodne. Tak więc obserwacja odpowiednich wydarzeń prowadzi ku ciemnej, zagmatwanej empirii. Tutaj dziedzina ekonomicznego przedmiotu Mandelbrota spotyka się z polem przedmiotu, w którym fizyk i chemik Ilya Prigogine widział podstawowe odparcie fizykalnych czy termodynamicznych modeli XIX wieku. Chodzi o struktury porządku, które ulokowane zostały daleko od stanów równowagi i z tego względu skłaniają się ku w pełni nieoczekiwanym formom zachowania, wzorując się na spontanicznych wzorach turbulentnych przepływów. Warto przy tym zauważyć, że zachowanie turbulentne w żadnym razie nie wydaje się po prostu chaotyczne, lecz raczej jawi się jako ustrukturuwany chaos, w którym realizuje się przejście od ukierunkowanego „laminarnego” ruchu do ruchu nieuporządkowanego i „turbulentnego”, i zarazem prowadzi do nieustannych zmian kierunku i prędkości. Podczas gdy stany turbulentne prezentują się z makroskopowego punktu widzenia jako nieregularne i chaotyczne, na poziomie mikroskopowym jawią się jako niezwykle zorganizowane.

⁵ Mandelbrot, *The Variation of Certain Speculative Prices*, s. 394, 409. Por. David Kelsey, *The Economics of Chaos or the Chaos of Economics*, Oxford Economic Papers (New Series) 1988, t. 40, nr 1, s. 2; Mandelbrot, Hudson, *Fraktale und Finanzen*, s. 207–306.

Ostatecznie mamy tu do czynienia ze stanami, w których system się „ociąga”, w którym w tym samym stopniu mogą pojawić się różne kierunki rozwoju i gdzie otwiera się scena dla niezwykłych prawdopodobieństw. Każdy następny stan systemu pozostaje kwestią otwartą i nieokreśloną. Prigogine wskazuje przy tym na *clinamen* obecne w nauce o naturze Epikura i Lukrecjusza, określające niewielkie, przypadkowe odstępstwo cząsteczki od zwykłego toru biegu, które powoduje zamęt i w ten sposób kreuje powstanie świata⁶.

Gdy sam Prigogine na tym tle zbudował naukę o stawianiu się, której fenomeny bardziej odpowiadają polom tego, co społeczne i historyi niż te wywodzące się z klasycznej fizyki, u Mandelbrota uwidoczniły się stosowne konsekwencje dla figur porządkowych procesów gospodarczych. Zarysowuje się tu przede wszystkim załamanie zdolności przewidywania i usprawiedliwionych statystycznie perspektyw. Mamy tu do czynienia z pełnymi regularnościami nieprzewidywalnościami lub nieprzewidywalnymi porządkami. Wahania cen i kursów równają się zorganizowanemu chaosowi o strukturze fraktalnej. Nawet gdy te profile ruchów wykazują określone regularności, nie mają one nadal żadnej wartości progностycznej. Jako nieregularne wzory (*patterns*) przecinają się z rynkowo-teoretyczną nadzieją na przewidywanie wzorów (*pattern predictions*) lub kataleksje. Natomiast idące w przeciwnym kierunku wzorce strukturalne można w najlepszym razie zaliczyć do efektu pewności wstecznej i „złudzeń perceptywnych”. „Wszystko się zmienia, nic nie jest stałe”⁷. Powiązany z tym indeterminizm – który jest indeterminizmem drugiego rzędu, w którym statystycznie prawdopodobne dynamiki nie mogą dłużej być

⁶ Ilya Prigogine, Isabelle Stengers, *Order out of Chaos. Man's New Dialogue with Nature*, Toronto i in. 1984, s. 14, 140–144; Ilya Prigogine, *From Being to Becoming. Time and Complexity in the Physical Sciences*, San Francisco 1980, s. 131–150. Por. Gleick, *Chaos*, s. 86–94; Reichert, *Das Wissen der Börsen*, s. 36–40.

⁷ Mandelbrot, Hudson, *Fraktale und Finanzen*, s. 209; Mandelbrot, *The Variation of Certain Speculative Prices*, s. 415; tegoż, *New Methods in Statistical Economics*, s. 434. Por. Weissenfeld, Horst i Stefan, *Im Rausch der Spekulation. Geschichten von Spiel und Spekulation aus vier Jahrhunderten*, Rosenheim 1999, s. 666.

pielegnowane przez teorematy wartości granicznej i niejako zyskują charakter meteorologiczny, oferuje zarazem paradoksalny wgląd w każdy przebieg procesu. Tak jak w turbulentnych systemach mikroskopowa figura porządkowa odpowiada makroskopowemu chaosowi, tak deterministyczne zmienne na obszarze mikroekonomii – na przykład racjonalne zachowanie aktorów – mogą prowadzić do ruchów z czystymi zmiennymi przypadkowymi, a więc do efektów nieracjonalnych pod względem makroekonomicznym⁸. Zatem rynki byłyby wydajne i zarazem szalone i naznaczone fluktuacyjnymi klasterami chwiejności. Gdy z tego względu wydają się one figurami granicznymi wiedzy, to dlatego, że nie funkcjonuje w nich już wydajny, czyli ekonomiczny, rozkład i takie komunikowanie informacji. Wprawdzie można wyobrazić sobie zorganizowany chaos turbulentnych ruchów, jednak uruchamiana tutaj ilość informacji dociera do granicy obliczalności. „Przypadek idealny, w którym chce się znać i rozumieć ruch każdej jednostki w [turbulentnym] przepływie, okazuje się po krótkim namyśle iluzoryczny. Na każdym metr przepływu [...], trzeba by było we wszystkich wymiarach osiągnąć prędkość lokalną do 10^{10} , a przepływ mógłby osiągnąć przy tym tylko jeden punkt w czasie. Także gdy w nowoczesnych komputerach w zasadzie byłoby możliwe zachowanie takiej wielkości danych, pojawia się kwestia, jak można z tego skorzystać”⁹. Informacje dotyczące tego rodzaju systemów oznaczają wielkie ilości informacji, a pod względem ekonomicznym znaczy to, że gdy definiujemy wydajne rynki na podstawie wydajnego rozkładu informacji rynkowych, analizowane przez Mandelbrota ruchy rynkowe wskazują na przeciążenie lub załamanie informacyjnej wydajności.

Abstrahując od tego, że Mandelbrot dziwił się zamyślowaniu teorii gospodarczej do modeli statystycznej fizyki XIX wieku, jego własne badania wniosły głęboką wątpliwość co do formy naukowej jej przedmio-

⁸ Por. Kelsey, *The Economics of Chaos*, s. 26.

⁹ Joachim Peinke i in., *Turbulenzen am Finanzmarkt*, [w:] *Einblicke. Mitteilungsblatt der Carl von Ossietzky Universität Oldenburg*, s. 39, 18; cyt. za: Reichert, *Das Wissen der Börsen*, s. 43. Por. również tamże, s. 42.

tu. Mianowicie, gdy możliwość pewnej nauki składa się z tego, że podane przykłady mogą się powtarzać, a więc oferują szansę na wydobycie prawidłowości, zidentyfikowane przez Mandelbrota wzory rozkładu nie wydają się ani wystarczająco „konserwatywne”, ani zbyt „wytrzymałe”, by wypełnić pojęcie naukowości. Trzeba więc przy tym, jak zauważył sam Mandelbrot, być przygotowanym na konieczność poprowadzenia dowodu, który będzie miał więcej do czynienia z obszarem nieprzejrzystej „historii” niż z fizyką¹⁰. Hipoteza niehomogenicznych systemów z anormalnymi rozkładami jest w każdym razie „nienaukowa” w tym względzie, że operuje pozbawionymi norm modelami, a więc rezygnuje z poszukiwania powszechnie obowiązujących praw i odmawia posiadania deterministycznych nadziei. Chodzi o zmieniony format naukowy. Trwałość prawidłowości rozmywa się w swobodzie wielorakich bifurkacji i potencjalnych reguł, zaś drogi i wariacje uniwersum ekonomicznego zmultiplikowały się, a już matematyzacja ruchów ekonomicznych dokonana przez Mandelbrota prowadzi nie w domenę plastycznych systemów porządkowych, lecz w pole historycznej przynależności. Wymagany jest tu idiosynkratyczny profil teoretyczny, który zakłada niejasność swojego przedmiotu. Rynki są niczym mętne wody czy też *troubled waters*, których skomplikowane zachowanie można przyciąć brzytwą Ockhama. Najprostsze wytłumaczenie nie jest jednak tym właściwym. Zakładając wewnętrzną niehomogeniczność procesów ekonomicznych oraz w sytuacji systematycznego przecinania się różnych idei równowagi, próby Mandelbrota można rozumieć jako swoją nomadyczną formę wiedzy, która plasuje się konsekwentnie poza podstawami i tradycjami klasycznej czy też neoklasycznej ekonomii. To, że ten teoretyczny kształt, który wyróżnia się stratą intelektualnej pewności, być może oznacza koniec teorii gospodarczej i że nieprzypadkowo można było określić Mandelbrota mianem „advokata diabła”, ostatecznie potwierdza sama ortodoksja polityczno-ekonomiczna. Dla przedstawicieli tej dziedziny scenariusze rynkowe Mandelbrota wydają

¹⁰ Mandelbrot, *New Methods in Statistical Economics*, s. 433.

się mało obiecujące, są „mismaszem czystej nierozumności i sztuczek”. Stwierdza się odejście od przedmiotu ekonomicznego, rujnącą negację samoregulujących się mechanizmów rynkowych i ekonomicznej trwałości systemu. „To nie jest takie proste, obchodzić się w systematyczny sposób z tymi przepowiedniami”. Ostatecznie, gdyby Mandelbrot miał rację, „wszystkie statystyczne narzędzia byłyby zbędne [...] Z pewnością co do tego, że cała nasza praca jest rzeczywiście pożyteczna”. Albowiem, „jak niegdyś premier Churchill, Mandelbrot obiecał nam nie utopię, lecz krew, pot, trud i łzy”¹¹. W latach 70. XX wieku Mandelbrot opuścił tymczasowo obszary ekonomii. Atak na idee systemowe, na figury wyrównujące i porządkowe teorii gospodarczej miał więc charakter epizodyczny.

Także gdyby oddźwięk niewygodnych modeli Mandelbrota trwał krócej i w najlepszym wypadku prowadził do kilku prób dostosowania się do powagi oikodycei (sprawa robi się poważna zawsze, gdy niedeterministyczne formy wiedzy muszą godzić się z „determinizmem” – zauważyli Deleuze i Guattari¹²), wraz z pytaniem o mechanizmy rynków finansowych otwierałoby się pole polemiczne. Pod znakiem różnych form neoliberalizmu ustanowienie współczesnych systemów finansowych – teoretyczne, praktyczne i techniczne – zrealizowało się zgodnie z modelami idealnych, wydajnych ryn-

RYNKI
FINANSOWE

¹¹ Na przykład różni przedstawiciele teorii wydajnych rynków, jak choćby M.F. Osborne, Eugene Fama i Paul Cootner. Cytat za: Fox, *The Myth of the Rational Market*, s. 134–135. Por. Mirowski, *The Rise and Fall of the Concept of Equilibrium in Economic Analysis*, s. 465; na temat „nomadycznego” typu nauki zob. Gilles Deleuze, Félix Guattari, *Tausend Plateaus. Kapitalismus und Schizophrenie*, Berlin 1992, s. 669–682.

¹² Deleuze, Guattari, *Anti-Ōdipus*, s. 300. Por. na ten temat choćby Ping Shen, *Empirical and Theoretical Evidence of Economic Chaos*, „System Dynamics Review” 1988, t. 4, nr 1–2, s. 81–108. Z obserwacji nieperiodycznych ruchów wyciąga się tu wnioski dla prognoz cykliów rynkowych. Najwidoczniej przy obliczaniu klasterów chwiejności i zysków z akcji trzeba zaliczać do tych osiągnięć tzw. modele GARCH (Generalized Autoregressive Conditional Heteroscedasticity). Dzięki nim można obliczyć warianty nie tylko zgodnie z historią szeregów czasowych, ale również w nawiązaniu do ich własnych historii oraz historii błędów.

ków i pozwoliło, by zjawiska finansowe wydawały się *pars pro toto* gospodarki jako całości. Odwrotnie jednak pewne pojęcia podtrzymywały to, że w logice transakcji finansowo-ekonomicznych mniej wyraża się doskonałość spontanicznych porządków rynkowych niż ich zniekształcenie i załamanie. Różni adwokaci diabła od dłuższego czasu obstawali przy tym, że nie da się tak łatwo połączyć „dzikości” i gwałtowności rynków finansowych z pomyślnymi mechanizmami wyrównania lub zbilansowanym współgraniem racjonalnych aktorów i rozumu systemu.

Tak więc już powracające kryzysy finansowe ostatnich dziesięcioleci mogły propagować słusznie nasuwające się przypuszczenie, że gospodarka kapitalistyczna w żadnym razie nie zachowuje się tak, jak powinna. Według teorematów prawdopodobieństwa wydajnych rynków powtarzające się od roku 1987 załamania nie powinny były w zasadzie mieć miejsca, gdyż ryzyko ich wystąpienia wynosiło 1 do tryliarda. Pojawiają się też hipotezy głoszące, że rynki finansowe być może nie są prawdziwymi rynkami, a ich mechanizmy kształtowania cen niekoniecznie są zgodne z zasadami obowiązującymi na rynkach¹³. Abstrahując od tego, że chociaż tak zwane kryzysy raczej nie są pożądane, dają nam jednak wskazówki, iż wyjątkowe przypadki być może należą do regularnego przebiegu funkcji i ponadto wskazują na pewien kryzys każdego profilu teoretycznego, który stawia na wewnętrzzną tendencję stabilizacyjną rynków finansowych. I o ile kryzysy, nieregularności i turbulencje oznaczają właśnie, że obecne stany systemu nie wywodzą się automatycznie z przeszłych, a przyszłe z obecnych, wzbudzają one wątpliwość co do tego, czy pojęcia klasyczne lub neoklasyczne – równowaga, samoregulacja, wydajność, racjonalne oczekiwania i koordynująca siła sygnałów cenowych – wystarczają, by ująć dynamikę procesów finansowo-ekonomicznych. Tak więc nadal pozostaje kwestia tego, czy specyficzny charakter procesów ekonomicznych pojawia się w niejako bezczasowych

fazach stabilności, czy odwrotnie – przy okazji „wyjątkowych sytuacji” w destabilizującym zerwaniu czasu historycznego.

Przy tym różnica ta może mieć charakter zarówno ilościowy, jak i jakościowy. Z jednej strony bez ogródek skrupulatnie odnotowuje się, jak swoista materialność gospodarki finansowej zostaje odłączona od materialności produkcji, jak jej obroty osiągnęły wielokrotność obrotów towarami i stały się „lekkie”. Zdolności produkcyjne od połowy XX wieku, jeśli chodzi o miarę przetransportowanych towarów i tonażu, prawie nie wzrosły, ale ich wartość się potroiła¹⁴. Z drugiej strony narzuca się pytanie, czy trwałość wydarzeń gospodarki finansowej może być jeszcze przedstawiana w formie podstawowych procesów wymiany i mechanizmów dostarczania towarów. Podczas gdy obrót pieniądza okazuje się dla odmian klasycznych szkół pewnego rodzaju mgłą, która okrywa neutralnie i bez specjalnej skuteczności stosunki gospodarki realnej, i podczas gdy jeszcze Milton Friedman miał twierdzić, że „po- mimo ważnej roli przedsiębiorstw i pieniędzy w dzisiejszej gospodarce [...] główna cecha rynkowej techniki osiągania koordynacji jest doskonale widoczna w zwykłej gospodarce wymiennej”, a więc gospodarka, w której nie liczy się „ani przedsiębiorstwo, ani pieniądz”¹⁵, wskazuje się niezależnie od tego na własną logikę cyrkulacji pieniądza, na szczególnie powiązanych z tym procesów decyzyjnych, zależności i dynamik. Kapitalizmu nie można więc zdefiniować bez kapitalistów i bez praktyki kapitalistycznej.

¹⁴ Rifkin, *Wiek dostępu*, s. 39–41.

¹⁵ Friedman, *Kapitalizm i wolność*, s. 26. O mglistym charakterze pieniądza pisał John Stuart Mill następująco: „Rzeczy w rzeczywistości kupowane nie są za pieniądze. Niczyj dochód (z wyjątkiem wydobywcy złota czy srebra) nie pochodzi z kruszców szlachetnych. Funt czy szyling, otrzymywane w ciągu tygodnia czy roku, nie są tym, co stanowi ich dochód; są one rodzajem biletów czy przekazów, jakie można przedstawić na zapłatę w dowolnym sklepie i które upoważniają do otrzymania pewnej wartości wybranego dobra. [...] Krótko mówiąc, nie może być wewnętrznie bardziej nieznaczącej rzeczy w gospodarstwie społecznym od pieniądza [...]” (John Stuart Mill, *Zasady ekonomii politycznej*, t. 2, tłum. Edward Taylor, Warszawa 1966, s. 92–93).

¹³ Zob. Rozdział pierwszy. Fox, *The Myth of the Rational Market*, s. 233; Mandelbrot, Hudson, *Fraktale und Finanzen*, s. 25–26. Por. R. Lewinsohn, F. Pick, *La bourse. Les diverses formes de la spéculation dans les grandes bourses mondiales*, Paris 1938, s. 7.

O ile mianowicie transakcje monetarne realizowane są lub kończą się w zobowiązaniach do zapłaty, te znajdują swe rzeczywistnienie

PLYNNOSĆ
FINANSOWA

cia nie polega tylko na stwierdzeniu odpowiednich cen i właściwych szacowań w danym czasie, lecz na osiągnięciu płynności finansowej. Dzięki mobilizacji kapitału odpowiadają one na popyt ze strony kredytobiorców oraz na wymagania ze strony kredytodawców i sprawiają, że inwestycje oraz udzielanie kredytów stają się możliwe. Dlatego też bieżące ceny nigdy nie są prezentystyczne i niepohamowane ani nie przemijają w okamgnieniu. Formują się raczej jako preludium, inspirowane są bezpośrednio przez perspektywę na zysk i ryzyko oraz są określone przez płatności, które nie są realizowane teraz, lecz będą realizowane w przyszłości – a więc ceny, które konstytuują się poprzez oczekiwanie na przyszłe ceny. Trzeba wyobrazić sobie zysk, zanim się go wyciągnie. Inaczej mówiąc, obrót pieniądza i kredytu, inwestycje i rynki kapitałowe przedstawiają się jako krytyczne, „pochłaniające czas” procesy. Opierają się one na oczekiwaniach co do przyszłości oraz na „perspektywach na zysk, tak że decyzje inwestycyjne zawsze podejmowane są w warunkach niepewności. Z powodu tej niepewności inwestorzy i ich finansiści poszukują struktur majątkowych i dłużnych, które oferują ochronę przed niesprzyjającymi przygodnymi zdarzeniami i dopasowują swoje portfolio do biegu historii i własnych mniemań na temat tego, jak powinién przebiegać rozwój ekonomiczny”¹⁶. W tym obszarze, w którym czyste alokacje dóbr zastępowane są na drodze uobecnienia perspektyw dochodu i ryzyka, a aktualne horyzonty cenowe sprzegają się zwrotnie z przyszłymi horyzontami cenowymi, rynki nie mogą już obracać się wokół istniejących rzeczy, nielicznych dóbr i mocnych czy też „realnych” referentów wartości. Rynkowi aktorzy nie operują znanymi ilościami, lecz starają się oszacować przygodną przyszłość według tego, jak obecnie szacuje je sam rynek. Najwidoczniej sprawia to, że godne zaufania

wielkości, takie jak popyt i podaż – oraz ich moc stabilizująca – nie tylko są nieznanne, lecz wręcz niemożliwe do poznania. Mechanizmy podaży i popytu obowiązują jedynie na tym obszarze, na którym operuje się stałym budżetem, a nie tam, gdzie istotne są warunki finansowania i oczekiwania wobec przyszłości. Zatem nawet jeśli dowiedziemy, że gospodarka wymiany może być spójna, wyrównująca, dystrybucyjna i lokatywna, to nie powie to niczego na temat funkcjonowania gospodarki finansowej. Na rynkach finansowych nie istnieje zaspokojenie, a popyt na dobra inwestycyjne byłby zdecydowanie oddzielony od popytu na dobra konsumpcyjne.

W ten sposób wykuta zostaje perspektywa, którą przyjęli różni przedstawiciele radykalnego keynesianizmu. Jej puenta polega w mniejszym stopniu na podpowiadaniu aktywnej polityki pieniężnej, polityki charakterystycznych dla państwa dobrobytu interwencji w czasach kryzysu, a stanowiska keynesowskie nie konkurują tak po prostu z koncepcjami wolnorynkowymi w porozumieniu co do jednego i tego samego obiektu. Ich zasadnicze ukierunkowanie polega raczej na tym, by na nowo ugruntować finansowo-ekonomiczne pole w zdecydowanym ograniczeniu go wobec koncepcji rynkowo-gospodarczych – jest to przekorność, która dostarczała im od lat 70. ostatniego stulecia aż do najnowszych czasów dość apokryficznej ważności w obrębie kanonu twierdzeń polityki gospodarczej. Analogicznie do antyeterministycznych modeli Mandelbrota chodzi tu po prostu o ukonstytuowanie alternatywnej wiedzy na temat procesu kapitalistycznego. Pod warunkiem podstawowego zjawiska finansowania, a więc pod warunkiem, że rynek finansowy daje sobie radę z kwestiami płynności i kształtuje swą strukturę poprzez zobowiązania inwestycyjne i kredytowe, nie można pojmować pieniądza jako neutralnego czy w najlepszym razie „zakrytego” środka wymiany w stosunkach gospodarczych; stanowi on raczej środek o własnej skuteczności i sile. Tak zwane „prawdziwe” dane gospodarcze zależą bezpośrednio od pośrednictwa danych monetarnych i finansowych. Kształtowanie cen ujęte zostaje albo jako określenie relacji między deficytowymi dobrami, albo – jak w ilościowej teorii pieniądza – jako

¹⁶ Hyman P. Minsky, *Stabilizing an Unstable Economy*, New Haven i in. 1986, s. 119.

funkcja dających się regulować ilości pieniądza na rynku, zaś logika wyboru zostanie naznaczona nie warunkiem deficytowości, lecz niepewności. Jednak przede wszystkim procesy finansowo-ekonomiczne nie przebiegają w żadnym razie zgodnie z modelem samokorygującego się i zdolnego do autooptymalizacji systemu. To raczej jego trwałość jest tutaj stawką. Podczas gdy różne koncepcje równowagi w najlepszym razie mogą podsunąć anegdotyczne wyjaśnienia kryzysów finansowych, chodzi tu o to, by uczynić te „katastrofalne dziury logiczne” warunkiem wstępnym dla innego formatu epistemicznego i teoretycznego, dla innej konfiguracji stanu finansowo-ekonomicznego – warunku wstępnego dla próby ujęcia anormalnych przebiegów i systemowej niestabilności jako skutku normalnego funkcjonowania ekonomii kapitalistycznej¹⁷. Nowoczesny system finansowy wraz ze swoimi instytucjami i przepływami gotówki (*cash flows*) powinien zostać pomyślany z punktu widzenia końca oikodycei i otwarty w obszarze mających siłę oddziaływania przygodnych wydarzeń, historycznych czasów i terminów.

Wymaga to przede wszystkim przyjęcia, że rynek finansowy służy jako instytucja dążąca do osiągnięcia płynności, ale ona funkcjonuje jedynie dzięki spekulacji i zachowuje się spekulacyjnie. Już najwcześniejsze opisy działania giełdy stwierdzały, że fakty są oczekiwaniem wobec faktów i, ogólnie rzecz biorąc, można opisać to jako wzajemne powiązania wydarzeń finansowych¹⁸. Kupno wartości kapitałowych realizuje się jako kupno perspektywicznych dochodów, natomiast policzalne ceny kształtują się w antycypacji cen oczekiwanych. Nie to, co było albo jest, lecz raczej to, co będzie, możliwie lub prawdopodobnie określa bieg wydarzeń. Rynek finansowy

¹⁷ Hyman P. Minsky, John Maynard Keynes. *Finanzierungsprozess, Investition und Instabilität des Kapitalismus*, Marburg 1990, s. 20; tegoż, *The Financial Instability Hypothesis. A Restatement*, London 1978, s. 1-3. Por. John Maynard Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, tłum. Michał Kalecki, Stanisław Rączkowski, Warszawa 2003, s. 119 i n.

¹⁸ De la Vega, *Die Verwirrung der Verwirrungen*, s. 65. O refleksyjności rynków finansowych zob. m.in. George Soros, *Kryzys światowego kapitalizmu*, passim; tegoż, *Open Society. Reforming Global Capitalism*, New York 2000, s. 58 i n.

funkcjonuje jako system antycypacji, które zobowiązują procesy gospodarcze do zgadywania, co sam rynek może myśleć o przyszłości. Wobec tego obecne oczekiwania nie opisują tak po prostu przyszłych wydarzeń, lecz raczej przyszłe wydarzenia są formowane poprzez oczekiwania co do przyszłych wydarzeń i jako takie zyskują aktualność. Teraźniejszość produkowana jest przez „efekty przeniesienia”, jako *hysteron proteron* swej przyszłości. Wkraczamy więc w grę spotęgowanych oczekiwań wobec oczekiwań, w których chodzi o obserwowane obserwacji i uprzedzanie możliwych uprzedzeń.

Ta spekulacyjna czy zwrotna struktura oznacza przede wszystkim, że krążące po rynku informacje są możliwe do ugruntowania nie epistemologicznie, lecz dokologicznie. Nie chodzi o stwierdzenie uzasadnionej wiedzy o „realnej”, „prawdziwej” czy „fundamentalnej” wartości rzeczy, lecz o to, jak szacowanie wartości formuje się na podstawie przekonania, które odbijają przekonania na temat przekonania. Rynki finansowe funkcjonują jako ciągły proces uzgadniania, rzadzi w nich presja zgodności. W cenach są obecne zakrzepnięte w normy echa zbiorowych poglądów. Wraz z każdą płatnością wyraża się mniemanie dotyczące tego, co mogłoby być powszechnie oczekiwane, a jednocześnie realizuje się konwencjonalizacja profili decyzji i sądów. Nie wyklucza to spekulacji przeciwko rynkowi i jednostkowym działaniom sceptyków lub „przeciwników”. W najlepszym razie można rozpoznać zbliżenie się do stosunku mniemania i mody, o ile przeformowanie trendów czy również lekko paradoksalnych relacji wymaga, by stale kierować się ku temu, co zmienne, i konformistycznie trzymać się tego, co ekstrawaganckie.

Forma tego ekonomicznego sądenia ma więc, mówiąc po Kantowsku, mniej do czynienia z sądami poznawczymi. Ma ona raczej charakter estetyczny, gdy sąd dotyczący smaku stanowi według Kanta uprzedzenie „obowiązywania” i wywołuje „nieokreśloną normę”, która, pozbawiona pojęcia, mogłaby żądać zgody ze strony wszystkich¹⁹.

¹⁹ Immanuel Kant, *Krytyka władzy sądenia*, tłum. Jerzy Gadecki, Warszawa 1986, s. 74-84, 122-129.

Nieprzypadkowo Keynes chciał zilustrować choreografię rynków finansowych słynnym obrazem przywołującym konkurs piękności. Należy ceny będą więc niczym „najładniejsze twarze” wybrane według tego, że „są najbliższej najbardziej zbliżone do przeciwnych upodobań wszystkich uczestników. W ten sposób każdy wybiera nie te twarze, które jemu wydają się najładniejsze, ale te, które przypuszczalnie przypadną do gustu innym uczestnikom konkursu. Każdy z nich zaś traktuje oczywiście sprawę z tego samego punktu widzenia”²⁰. Popularne mniemanie tworzy się w oparciu o to, co wedle przeciwnego mniemania mogłoby być uśrednionym mniemaniem, a podstawą sądów jest założenie, że w nich właśnie zbiera się większość aktów sądzenia. Na miejscu niewidzialnej ręki Smitha znalazł się oczywiście pociąg ku temu, co konwencjonalne. Jak długo rynki finansowe działają jako systemy produkcji cen finansowych, można ujmować je jako mechanizmy autopoietycznego wytworzenia doksy, w których racjonalne oczekiwania i preferencje tylko wtedy faktycznie są rozumne, gdy bezpośrednio łączą się z konwencjonalnymi i znajdują powszechną zgodę w ideach norm. Prawdy finansowo-ekonomiczne opierają się na konwencjach, konwencjonalizm wywiera wpływ na wiedzę rynku i każde teoretyczne ugruntowanie ratyfikuje tylko ten substrat dokso logiczny. Już jako podmiot tego wszystkiego, co może być poznane, rynek zaciemnia różnicę między wiedzą a mniemaniem. Z punktu widzenia zarządzania technicznego żądanie deregulacji rynków finansowych oznacza więc nic innego jak żądanie symbiozy konformizmu ekonomicznego i intelektualnego, stworzenia maszyny do kreowania trendów normalizacyjnych. Tam też leży przyczyna wymierności procesów ekonomicznych. Jak już zauważył

²⁰ Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, s. 137; Robert Skidelsky, *Keynes. Powrót mistrza*, tłum. Tomasz Krzyżanowski, Michał Sutowski, Warszawa 2012, s. 58, 67. Por. André Orléan, *Le pouvoir de la finance*, Paris 1999, s. 32–62. Na temat konsekwentnego zastępowania „równowagi racjonalnych oczekiwań” (*rational expectations equilibria*) przez „równowagi racjonalnych mniemań” (*rational belief equilibria*) zob. m.in. Mordecai Kurz, *Endogenous Uncertainty and Rational Belief Equilibrium: A Unified Theory of Market Volatility*, Stanford University, 14 lipca 1999, (www.stanford.edu/~mordecai/OnLinePdf/13.UnifiedView_1999.pdf).

Gabriel Tarde, są one określone przez „uzgodnienie zbiorowych sądów”, przez mechanizmy wielkiej liczby i jej konformistycznego mniemania i sążenia²¹.

Ceny na rynkach finansowych nie kształtują się więc zgodnie z mechanizmami rynków towarowych, a forsujące się poziomy cenowe nie czyszczą rynku zgodnie z ilością deficytowych rzeczy i danych ilości. Nie reprezentują żadnych leżących u podstaw „fundamentów”, lecz krążą jako wielce skuteczne widma wartości. Już właśnie dlatego wzmocnienia trendów i pozytywne sprzężenia zwrotne nie stanowią żadnych katastroficznych wyjątków, lecz są endogenicznymi elementami funkcyjnymi systemu. Rosnące wartości odzwierciedlają powszechne szacunki co do wartości i wywołują rosnące oszacowania, podczas gdy malejące ceny – odwrotnie: szybkie uprzedzenie spadających cen może wydawać się całkiem rozsądne. Wywołująca gra podaży i popytu jest mylna i dostarcza paradoksalnej wizji, że niska wartość kapitału ma wysoką wartość, a wysoka wartość jest szczególnie korzystna i oznacza dobrą okazję. Wyższe ceny podnoszą popyt, wcale go nie zmniejszają. Ekonomista z Princeton, Hyun Song Shin, rozpoznał w interakcjach tego rodzaju analogię do efektów pewnej katastrofy dotyczącej informacji zwrotnych. Chodzi o londyński Most Millennium, pieszy most nad Tamizą łączący galerię Tate Modern z katedrą św. Pawła, otwarty w 2000 roku. Lekkie horyzontalne falowanie mostu, o częstotliwości jednego herca, sprawiło, że dowolne kroki setek spacerowiczów zostały przekierowane w lekko lateralne ru-

²¹ Gabriel Tarde, *Psychologie économique*, t. 1, Paris 1902, s. 65. Por. też Bruno Latour, Vincent Lépinay, *Die Ökonomie als Wissenschaft der leidenschaftlichen Interessen*, Frankfurt/M. 2010, s. 15–48. Ten wewnętrzny nacisk na zgodność być może byłby jeszcze jednym sposobem utożsamienia przestrzeni rynków pieniężnych i „ekonomii wolności słowa”. Jeśli w obu przypadkach obowiązywałyby te same reguły, miałyby one „korzystne skutki w ramach twierdzeń, mniemań i oczekiwań”, a okolicznościowe wyjątki w ruchu normatywnego wzmocnienia i mainstreamu mogłyby zniknąć”. (Por. Friedman, *Should There Be an Independent Monetary Authority?*, [w:] *The Essence of Friedman*, s. 443; tegoż, *The Economics of Free Speech*, [w:] tamże, s. 9–17).

chy wyrównawcze. Podczas gdy dywersyfikacja licznych i nieskoordynowanych ruchów jednostkowych czyni wysoce nieprawdopodobnym, że powstanie z tego wspólny kierunek ruchu (na mostach nawet żołnierze nie maszerują), drobne i przypadkowe wahanie konstrukcji mostu doprowadziło do tego, że pojedyncze cywilne stopy się do niego dopasowały, a kolejne dopasowywały się do tego, co spowodowało owe dopasowania. Niezauważalnie rozproszone rodzaje ruchu zsynchronizowały się, wykrewały pewien porządek i go wzmocniły. Przypadkowość różnych profili ruchu stworzyła amplifikujący wzorzec, który inżynierowie nazwali *synchronous lateral excitation*, czyli synchronicznym wzbudzeniem bocznym. Krytyczny próg dla tego zjawiska wyniósł 156 par nóg. Powyżej tego progu most wpadał w niebezpieczne kołysanie, dlatego został zamknięty, a elegancką budowlę wyposażono w silownik. Wniosek z tego taki, że w podobny sposób wahania cen na rynkach finansowych prowadziły do rozumnych reakcji dostosowawczych, te do stworzenia spójnych figur porządkowych, a te z kolei poprzez pozytywne sprzężenie zwrotne do „idealnego naporu”. Tak jak rozkołysany most, „rynk finansowe są najlepszym przykładem dla otoczenia, w którym jednostki reagują na to, co się wokół nich dzieje, i w którym indywidualne działanie wpływa na skutki”. Innymi słowy, „spacerowicze na moście reagują tak jak banki, ruchy mostu odpowiadają wahaniom cen. Życzymy sobie różnorodności, ale rynek jest tym, co wprowadza jednolitość”²².

Chodzi tu w najlepszym razie nie tyle o samoutwierdzenie się i *trendchasing* (pogoń za trendami) krótkoterminowych spekulacji i nie tylko o nadzieję, że na rynkach finansowych – inaczej niż na piaszczystych torach wyścigowych – konie mogą biec zgodnie z oczekiwaniami wyrażonymi w poczynionych zakładach. Dynamiki tego rodzaju raczej naznaczają dość zasadniczo formę przebiegu procesów, które pojawiają się długoterminowo niezależnie od stanów równowagi, wskazując na

²² Hyun Song Shin, *Risk and Liquidity*, Oxford i in. 2010, s. 1–6. Por. Cassidy, *How Markets Fail*, s. 299–301.

dynamiczną nierównowagę i nieredukowalną niestabilność w zachowywaniu się systemu. Choćby Hyman Minsky, keynesista i do niedawna jeden z zapomnianych głosów myśli polityczno-ekonomicznej, od lat 60. XX wieku wykazywał, jak w wydarzeniach finansowych fazy stabilności prowadzą do niestabilności, próby wyrównawcze do zakłóceń, a piękne wiraje do ewidentnych zbroceń z toru. Tak więc w warunkach nowocześniejszej gospodarki finansowej – nastawionych na zysk aktorów, systemu bankowego, handlu wartościami kapitałowymi i aktywami – stabilne i perspektywiczne sytuacje gospodarcze wprawiają w ruch diaboliczny cykl finansowania. Przy czym skuteczność oryginalnie kapitalistycznej struktury obowiązuje także tu, a podstawowe jednostki tej ekonomii składają się nie ze stosunków wymiany, lecz ze struktur zobowiązań, a więc wiążą ze sobą decyzje inwestycyjne i finansowe oraz odnoszą się do niepewnej przyszłości i jej ryzyk. Punktem wyjścia jest zatem temporalne odrzucenie korelacji między pieniądzem teraz a pieniądzem później. Teraźniejsze zyski czynią ważnymi przeszłe decyzje, a aktualne decyzje inwestycyjne i finansowe określone są przez oczekiwania w stosunku do przyszłych zysków. Przy tym założeniu w okresach rozbuchanego wzrostu z pozytywnymi oczekiwaniami długoterminowymi nie ma przede wszystkim żadnego dobrego powodu, by miejsce inwestycyjne nie wyszło poza ramy zabezpieczonego finansowania. Wydaje się, że rozsądne byłoby tu raczej zrównanie usprawiedliwionej nadziei na przyszłe zyski z kapitału z dalszymi inwestycjami i zintensyfikowanie popytu na finansowanie. Prowadzi to po pierwsze do tego, że dochody z inwestycji zmieniają się nie w spłatę kredytu, lecz w ponowne inwestycje; do wiary w „spekulacyjny” proces kapitalizacji i refinansowania kredytów innymi kredytami. Po drugie, przybierający na sile popyt na finansowanie ze strony nastawionych na zyski instytucji finansowych motywuje do odkrywania „nowych” rodzajów pieniądza i instrumentów finansowych w formie pieniądza zastępczego lub portfela.

W tym procesie, w którym każda innowacja finansowa, a także każde poszerzone wykorzystanie dotychczasowych praktyk finansowych zwiększa wolumen finansowania, wyższe inwestycje będą, po-

krótkie, sprzężone z rosnącymi zyskami, profity – z rosnącymi cenami aktywów (na przykład akcji), a te z kolei – z wyższymi cenami dla inwestycji. Inaczej mówiąc, w korzystnych warunkach gospodarczych ułatwione zostanie uzyskanie kredytu, a wolumen inwestycji się zwiększy. Wydajna podaż pieniądza rośnie, a wraz z nią rosnące ceny zysków z kapitału podnoszą popyt na kredyty i gotowość do finansowania. W takim klimacie oczekiwania marża zabezpieczenia rosnących inwestycji będzie maleć, preferencje dotyczące płynności będą zredukowane, a podaż pieniądza w gospodarce powiększona, obieg długów się zwiększy, a poszerzenie zjawisk finansowania pociągnie za sobą wzajemny wzrost aktywów i cen dóbr inwestycyjnych. Według Minskiego z tego powodu rośnie nieuchronnie piramidalna struktura, w której wyrównanie zaległych długów urzeczywistnia się dzięki dalszym i jeszcze bardziej ryzykownym transakcjom. Spadek płynnych środków w stosunku do wartości rynkowej aktywów kapitałowych w portfelu stoi naprzeciwko wzrostu zobowiązań, których spłata zależna jest od rosnących czystych zysków, a rekurencyjny wzrost – od finansowania zewnętrznego i obsługi zadłużenia. Wyłania się z tego samopodtrzymujący się i samoprzyspieszający system, który poprzez pozytywne sprzężenia zwrotne „poddaje się euforii” co do własnego horyzontu oczekiwań²³.

Struktura zobowiązań i powszechny związek zadłużeniowy – ten zawdzięczany Walterowi Benjaminowi kult kapitalizmu – łączy się

²³ Minsky, *Stabilizing an Unstable Economy*, s. 171–220; tegoż, *The Financial Instability Hypothesis: Capitalist Process and the Behaviour of the Economy*, [w:] *Financial Crises. Theory, History, and Policy*, Charles P. Kindleberger/Jean-Pierre Lafargue (red.), Cambridge/MA i in. 1982, s. 13–39; tegoż, *The Financial Instability Hypothesis: A Restatement*, London 1978; tegoż, *Financial Instability Revisited: The Economics of Disaster. Prepared for the Steering Committee for the Fundamental Reappraisal of the Discount Mechanism appointed by the Board of Governors of the Federal Reserve System*, Washington 1970. Por. na ten temat: Riccardo Bellofiore/Piero Ferri (red.), *Financial Keynesianism and Market Instability. The Economic Legacy of Hyman Minsky*, t. 1, Cheltenham i in. 2001, s. 1–30 (Introduction); Cassidy, *How Markets Fail*, s. 205–212; Thomas Strohbl, *Minsky'sche Momente*, styczeń 2008 (www.weissgarnix.de/2008/01/01/minsky/).

więc w bezpośrednim sprzężeniu zwrotnym z wewnętrznymi profilami oczekiwań, a krytycznym czynnikiem tej dynamiki jest stosunek dwóch przeciwnych strumieni kapitału, a więc stosunek między dochodami z kapitału a zobowiązaniami kredytowymi, w relacji między zobowiązaniami stałymi czy też o określonym terminie zapadalności a oczekiwaniami, lecz zawsze niepewnymi i zmiennymi perspektywami na zysk. Ta krytyczna sytuacja powstaje ostatecznie tam, gdzie spełnienie kontraktów finansowania wymaga albo nowych pożyczek, albo sprzedaży aktywów, co może doprowadzić do – z jednej strony – kosztownych opcji finansowania i rosnących kosztów inwestycji, a z drugiej strony do strat i nacisku cenowego na rynki drugiego rzędu, a więc do spadku cen kapitału. Gdy w następstwie dochodzi do wzrostu preferencji płynności i związanego z tym zagrożenia płynności w ogóle lub odwrotnie – do załamania się cen aktywów, wówczas poprzez kaskadowe ich powiązania, poprzez gwarantowaną przez strukturę bankową współzależność, wychodząc od pojedynczych aktorów, może to wpłynąć na cały system ekonomiczny, powodując spiralę znikających inwestycji, spadających zysków, upadających firm. Przebieg systemu dotarł tam, gdzie zjawisko jest całkiem niepewne, przyjmuje turbulentny charakter i sprawia, że dwie sytuacje – kontynuacja operacji, jak i jej załamanie – są równie możliwe.

Teza Minskiego dotycząca finansowej niestabilności oznacza jednak, że widoczne kryzysy i załamania mogą zostać wywołane nie tylko przez zewnętrzne wstrząsy, fiskalne lub polityczne zamachy, lecz przez parametry i ruchy własne gospodarki finansowej. Inaczej niż w systemach cybernetycznych lub samo się regulujących, rynek finansowy nie pokoi się własnym spokojem, destabilizuje własną stabilnością tak, że jego wydajne funkcjonowanie staje się zupełnie dysfunkcjonalne. Każda stabilna faza jest przejściowa i w świecie finansowania kapitalistycznego, jak pisał o tym Minsky, „nie zgadza się, że wtedy, gdy wszyscy uczestnicy kierują się własnymi interesami, gospodarka zostaje wprowadzona w stan równowagi”. Analiza podaży i popytu – z perspektywą na wyrównanie i równowagę – nie wyjaśnia zachowania gospodarki kapita-

listycznej i jej procesy finansowania działają tak, że ona sama rozwija „endogeniczne siły destabilizujące”. A to znaczy, że instytucje finansowe kapitalizmu są „same z siebie rujujące. Zamiast podziwiać właściwości wolnych rynków, należałoby zaakceptować to, że obszar wydajnych i godnych pożądaniami wolnych rynków jest ograniczony”²⁴.

Odnosząc się do rynków kapitałowych, kryzysy zawsze są kryzysami cyrkulacji i jako takie kryzysami płynności, zaś ich zachowania wywodzą się z teoretycznego i praktycznego zaufania wobec sposobu funkcjonowania samoregulującego się rynku. Wzajemny stosunek między innowacjami finansowymi, wolumenem inwestycji i obiegami długów okazał się odpowiednio rozsądnym opisem dynamiki finansowo-ekonomicznych ostatnich czterech dekad. Także najnowszy „kryzys”, który zaczął się w roku 2007, pod tym względem nie wykazuje w żadnym razie nowego czy w ogóle zaskakującego charakteru. Zadziałał tu paradoks płynności, który oznacza, że płynność wtedy się sama znosi, gdy jest wymagana natychmiast i przez wszystkich²⁵. Tak więc można było opisać sprzężenie zwrotne różnych procesów kapitalizacji obecnych na rynkach finansowych, które to procesy uruchomione zostały przez zupełnie solidne ekonomiczne warunki wyjściowe i w pełni racjonalne procesy decyzyjne, jak też horyzonty oczekiwań. Rosnące od lat 90. XX wieku ceny nieruchomości w USA doprowadziły więc do podwyższonego zapotrzebowania na finansowanie, następnie do wynalezienia nowych instrumentów finan-

PO 2007 ROKU

finansowania, następnie do wynalezienia nowych instrumentów finansowania, które z kolei wywołały wzrost zysków z kapitału, poszukiwanie dalszych możliwości inwestowania i w konsekwencji ponowny wzrost cen nieruchomości. Abstrahując od tego, że te ruchy zostały złagodzone przez brzemienne w skutki warunki ramowe narzucone przez instytucje (choćby poprzez zniesienie ustawy Glass-Steagall w roku 1999, która regulowała oddzielenie banków zwykłych od banków inwestycyjnych, czy poprzez układ Bazylea II, który dopasowywał do sytuacji rynkowej wymagania dotyczące kapitału własnego, czy też poprzez forsowany przez rynek wpływ agencji ratingowych), pojawiły się przede wszystkim dwie praktyki biznesowe, które szczególnie rozumiały perfekcyjność i racjonalizację operacji finansowo-ekonomicznych i mogły uwolnić, względnie przyspieszyć euforię.

²⁴ Minsky, *Stabilizing an Unstable Economy*, s. 280, 6. Analogiczny ruch, w którym pojawia się skutek finansowania w postaci wbudowanych powrotów do katastroficznego wydarzenia, został ponadto – jak już zauważono – wykazany przez oparty na formule Blacka-Scholesa świat finansowy. Spółka finansowa Mertona i Scholesa – Long Term Capital Management – po okresie niezwyklej ekspansji i wysokich zwrotów (i krótko po przyznaniu obu naukowcom Nagrody Nobla) zbankrutowała. Doprowadziło to zarazem do jednej z największych akcji ratunkowych w amerykańskich finansach (por. Dunbar, *Alchemia pieniądza*, passim; MacKenzie, *An Engine, not a Camera*, passim).

²⁵ Na temat paradoksu płynności zob. Orlean, *Le pouvoir de la finance*, s. 33, passim; Christian Marazzi, *Capital and Language. From the New Economy to the War Economy*, Cambridge/MA 2008, s. 24 i n., 126.

Jako pierwsza na podwyższone zapotrzebowanie na finansowanie odpowiedziała tak zwana sekurytyzacja. Kredytodawcy, czyli banki, przekształcili udzielone kredyty hipoteczne w obligacje, których pokryciem były napływające odsetki od kredytów, podzieliły je na różne transe i sprzedawały na rynkach wtórnych jako *asset-based securities* (ABS). Banki inwestycyjne połączyły je z innymi pożyczkami i w nowych zestawach rozprowadziły pod nazwą *collateral debt obligations* (CDO) jako aktywa o różnicowanym ryzyku lub różnych perspektywach dochodu. Poprzez różne, dowolnie przedłużane kaskady tych instrumentów finansowych, przy rosnącym popycie na kapitał, mogła więc być dowolnie powiększana nie tylko podaż finansowania, lecz również pasywa, a więc ryzyko kredytowe. Było ono dodatkowo odrywane od ksiąg pierwotnych kredytodawców, rozprasane, dywersyfikowane i w pewnym stopniu ubezpieczane dzięki logice każdego derywatu, w której perspektywy niechętnych ryzyku sprzedawców idealnie pokrywały się z perspektywami chętnych do podjęcia ryzyka nabywców. Już *Global Stability Report* Międzynarodowego Funduszu Walutowego z kwietnia 2006 roku obwieszczał, że: „ci nowi aktorzy wraz ze swoimi różnorodnym zarządzaniem ryzykiem i różnorodnymi perspektywami inwestycyjnymi przyczyniają się do tego, że łągoda i absorbują każdy szok, który w przeszłości przede wszystkim dotykał nielicznych sys-

temowo znaczących agencji pośrednictwa finansowego”²⁶. Oznaczało to w dużej mierze, że dokumentacja dotycząca ryzyka jednostek została zastąpiona zagregowanym wglądem w statystyczny rozkład potencjałów ryzyka, a mianowicie przez praktykę rachunkowości (*value at risk*), która mogła zaabsorbować pojedyncze wydarzenia związane z ryzykiem dzięki swym powiązaniom z ciężarem dających się przewidzieć rozkładów normalnych. Przyszłe prawdopodobieństwa modelowane były według terazniejszych. Wreszcie uzupełniały to wszelkie podejrzane rodzaje derywatów, nazwane *credit default swaps* (CDS), które, będąc swoistym ubezpieczeniem od niespłacalności kredytu, umożliwiały odsprzedaż ryzyka z ksiąg kredytodawcy inwestorom szczególnie zorientowanym na zyski, a więc gotowym na poniesienie ryzyka. Zapotrzebowanie na finansowanie zabezpieczone zostało sprzedażą kupionych ryzyk, niezdolności do spłaty sprzedawane były w przystępnej cenie, a fuzja derywatów i pieniądza kredytowego została ujęta jako wzajemne kreowanie pieniądza, więc jako spotęgowany obieg niewypłacalności²⁷.

Z drugiej strony bilansowanie odpowiednich wartości konsekwentnie wymaga procedury *mark-to-market*, czyli szacowania w oparciu o ceny rynkowe. Przy czym określenie aktualnych aktywów i pasywów w obiegu inwestycji i kredytu odnosi się do wszystkich rozsądnych cen, które są notowane lub mogą być notowane dla wszystkich stosownych papierów i pożyczek na giełdach lub rynkach gieldopodobnych. Wartością rzeczy jest właśnie jej cena, a szacowanie instrumentu finansowego legitymowane jest przez wskazania na jego bieżącą cenę rynkową. Ponownie można by się tu powołać na logikę wydajnych rynków, a więc na ideę, że „gdy ceny odzwierciedlają zebrane razem informacje i mniemanie wszystkich uczestników rynku, oferują one ocenę odpowiednich

wartości”²⁸. Aktualne ceny rynkowe określają więc bezpośrednio wartość zasobów kapitału. Wyższe ceny podnoszą wartość księgową kapitału własnego i aktywów, a więc także gotowość do udzielania kredytów i inwestowania, i ten wydajny scenariusz uzupełnił mechanizm ekonomiczno-finansowy. Dzięki temu powstaje idealny proces kreowania rynku. Zmiany cen wywołują w bilansach natychmiastowe reakcje, a więc zmiany cen, rosnące ceny rynkowe nieruchomości widoczne są bezpośrednio w rosnących wartościach kapitału, a te w wyższych dochodach z inwestycji, które z kolei wywołują zmniejszenie możliwości wystąpienia ryzyka²⁹. Przy rosnących cenach aktywów zmniejsza się mierzalne ryzyko, co wywołuje gotowość do wyłożenia dodatkowego kapitału na dalsze inwestycje i motywuje proces, który, jak to opisał Minsky, prowadzi od zabezpieczonych procedur finansowania przez spekulacyjne do piramidalnych.

Po tym jak w roku 2006 ceny nieruchomości ustabilizowały się i od jesieni zaczęły spadać, pojawiła się powszechna wątpliwość co do wysokości terazniejszych i przyszłych wartości kursujących aktywów kapitałowych, a zwłaszcza tak zwanych kredytów *subprime*. Po prostu jeszcze obowiązujące oceny wartości sprawiły, że całkiem nieokreślone lub nie możliwe do określenia wartości stały się podejrzane, zaś wzajemne podpieranie ruchów progresywnych zostało zakłócone, a sygnały systemu cen rynkowych nabrały całkiem chaotycznego charakteru, co dotyczyło także powiązanych z nimi bodźców. Gdy po pierwszych bankructwach posiadaczy nieruchomości wzrosło prawdopodobieństwo niespłacenia kredytów, wstrzymano nowe inwestycje, warunki udzielania kredytów zostały zastrzone, agencje ratingowe zdeklasowały pewne papiery, a stopy procentowe na rynku wzrosły, wówczas dość konsekwentnie nastąpił odwrotny ruch przystosowawczy, a więc przystosowanie do

²⁸ Na przykład ekonomista Gary Gorton, cytując za: Cassidy: *How Markets Fail*, s. 308.

²⁹ Por. Shin, *Risk and Liquidity*, s. 4–13; Esposito, *Die Zukunft der Futures*, s. 225–239; Cassidy, *How Markets Fail*, s. 307–309; Michel Aglietta, *La crise. Pourquoi est-on arrivé là? Comment en sortir?*, Paris 2008, s. 17–31.

²⁶ Cytat za: André Orlean, *De l'euphorie à la panique: Penser la crise financière*, Paris 2009, s. 46. Por. na ten temat zwłaszcza Cassidy, *How Markets Fail*, s. 251–316; Michel Aglietta, Sandra Rigot, *Crise et rénovation de la finance*, Paris 2009, s. 17–47.

²⁷ Ralf Heidenreich, Stefan Heidenreich, *Mehr Geld*, Berlin 2008, s. 133.

przystosowania i jego „synchroniczne wzburzenie boczne”. Rozum ekonomiczny wycofał się z łańcuchów finansowania. Rynek dotąd pewnych pożyczek hipotecyjnych się załamał, wszelkiego rodzaju aktywa musiały zostać wykupione w celu refinansowania, rynki kapitałowe znalazły się pod presją i pozwoliły, by ceny nieruchomości jeszcze bardziej spadły. I podczas gdy rynki kredytowe, inaczej niż handel na giełdzie, nie mogły zostać czasowo zamknięte, samonapędzający się spadek cen na rynku nieruchomości, hipotek oraz ich derywatów pozostawił za sobą oczywiste czarne dziury w płynności. Każdy z tych ruchów wzmacnia wahania w obrębie systemu. Procesy procykliczne i echa katastrof dostosowują się do systemu, tak więc najświeższe załamanie amerykańskiego rynku hipotecznego z tego względu było jedynie wywołaniem amerykańskiego rynku czającą przyczyną późniejszego krachu na świecie.

Można wyciągnąć ogólny wniosek, że wprowadzenie mechanizmów

formujących rynek – bodźca sygnałów cenowych, wydajnego uszcio-
wiania aktorów, upowszechnienia rynków finansowych
i struktury podobnych do banków – doprowadziło do pa-
ralizu sytemu i wstrzymania jego funkcji alokacyjnych. Racjonalne ope-
racje i racjonalni uczestnicy wywołują irracjonalne efekty i jeśli stawka
jest skuteczność niewidzialnej ręki, ujawnia ona swą diaboliczną naturę.
W zasadzie rynek śni sen o swej nieskończoności i stanie się niespokoj-
ny tylko z powodu stanu, w którym ograniczonymi środkami skończo-
nych aktorów powracają zawsze granice płynności finansowej. Oznacza
to wreszcie, że w tych nowoczesnych warunkach finansowania pojawia
się wzajemne nakreślenie się pewności i niepewności, jak stwierdził to
ogólnie dla logiki biznesu bankowego Dirk Baecker. Stabilizację osią-
ga się za pomocą rozpraszania i przemieszczania niestabilności. Zatem
nie chodzi tu tylko o to, jak fazy wahań dzięki pozytywnej informacji
zwrotnej automatycznie doprowadzają do krótkoterminowej akumulacji
wewnętrznych ryzyk. To raczej logika zabezpieczenia najnowszych
strategii finansowych okazała już i wzmocniła, stworzyła i przedstawi-
ła ryzyka systemowe. Tak jak banki mają tendencję do obudowywa-
nia ryzyka odpowiednimi narzędziami, które następnie dywersyfikują

i sprzedają dalej, a więc handel ryzykami otwiera drogę reprodukcji wypłacalności³⁰, tak też dynamiki handlu derywatami oraz łańcuch potwierdzeń – idealne ucieleśnienie kapitalistycznej czy finansowo-ekonomicznej racjonalności – ubezpieczają ryzyka za pomocą ryzyka, to znaczy wymieniają je, rozpraszają i rozkładają na różne horyzonty czasowe. Nie istnieje tutaj tylko bezpośredni powód wzrostu gotowości do podjęcia ryzyka. Gdy ryzyka dotyczące cen zostaną rozproszone w *hedgingu* – tak samo spekulacje za pomocą spekulacji – a więc gdy stworzone zostaną nowe rynki ryzyka po to, by ubezpieczyć od ryzyka, wówczas obecne ryzyka będą wliczone w przyszłe, a te z kolei w ryzyka przyszłych przyszłości. Terańniejsze rynki zostaną określone przez niekończącą się serię uprzedzeń i zostaną nie tylko wprowadzone w ruch przez swe liczne przyszłości, lecz przez to, co nastąpi po tych przyszłościach.

Punkt, w którym zbiegają się wszystkie procesy, leży więc w przyszłości następującej po przyszłości. Już z tego powodu sugerowane lub możliwe jest ostre rozróżnienie między różnymi perspektywami, między (obliczalnymi) ryzykami i (nieobliczalnymi) niepewnościami. Z jednej strony w tych operacjach i wewnętrznej logice systemu zakłada się, że przyszłość, a więc czas, jest nieskończonym, niedającym się stworzyć zasobem. Postęp skutecznych rozprożeń ryzyka działa tylko wówczas, gdy każda pojawiająca się przyszłość może być kontynuowana w dalszej przestrzeni czasowej, a ekspansja czasowa ogranicza się *de iure*. I zgodnie z racjonalnością wydajnych rynków obliczalne ujęcie kaskad ryzyka można uzyskać tylko pod warunkiem, że obecne ryzyka modelowane będą wedle prawdopodobieństwa przeszłych, ryzyka przyszłych teraźniejszych – według prawdopodobieństwa ryzyka przyszłości teraźniejszych, a wszystkie dalsze przyszłości – jako statystyczne niegdyśiejszych przeszłości i tym sposobem ugruntowywać będą one godną zaufania wiedzę o przyszłości. Prawdopodobieństwo ryzy-

³⁰ Por. Dirk Baecker, *Womit handeln Banken? Eine Untersuchung zur Risikoverarbeitung in der Wirtschaft*, Frankfurt/M. 1991, s. 11, 184.

ka zyskuje więc strukturę „ergodyczną” i chce, by wszystkie przyszłe populacje wydarzeń układały się analogicznie do aktualnych prawdopodobieństw i zachowywały się zgodnie z relacją, w której w serii tysiąca rzutów kostką każdemu rzutowi odpowiada tysiąc wyników. Keynes opisał to także jako skuteczność kardynalnego prawdopodobieństwa, w którym pojedyncze ryzykowne wydarzenia pozostają bez korelacji i niezależnie od siebie nawzajem i z tego względu mogą być wpisane w stosunek liczbowy. To „właściwe” ryzyko następuje po formie pracowania, która podobnie obowiązuje w obszarze wspólnot opartych na solidarności i instytucji zabezpieczających. Pożar domu występujący tu czy tam nie zmienia dla firmy ubezpieczającej niczego w kwestii prawdopodobieństwa, że pożary domów mogą wystąpić w dowolnym miejscu³¹. W warunkach nieskończone przedłużonej przyszłości w piramidach ryzyka handlu derywatami tkwią uspokajające ubezpieczenia wtórne, oparte na statystycznie uzasadnionych rozkładach normalnych, i o ile przyszłe prawdopodobieństwa zawsze odpowiadają tym najmniej, wydaje się, że to, o czym decydujemy i co robimy dzisiaj, nie zakłóca bardziej obszaru przyszłych możliwości.

Jednak z drugiej strony to niejako solidarnościowo-wspólnotowe zestrojenie populacji wydarzeń może – inaczej niż przewidyują teorie wydajnych rynków – obowiązywać już wtedy, gdy ujmuje się ryzykowne decyzje jako krytyczne czasowo operacje, które są ponadto sprzężone z innymi ryzykownymi decyzjami. Ubezpieczenie od własnych ryzyk pojawia się tylko dzięki kreowaniu ryzyk dla innych, którzy następnie mogą tylko poprzez wykreowanie ryzyk dla następnych podmiotów ubezpieczyć się od własnych. Ponadto obowiązuje tu warunek, że przestrzenie czasowe są skończone, terminy spłaty wygasają i są dostrzymywane, płatności stają się wymagalne, a przyszłe teraźniejszości zawsze odróżniane są od teraźniejszych przyszłości. Ekonomiczne serie

czasowe nie są więc stacjonarne lub równokierunkowe, okoliczności podejmowania decyzji ekonomicznych w miarę upływu czasu pozostają albo neutralne, albo homogeniczne i wymagają nieustannych reakcji dostosowawczych. Im bardziej przyszłość – ryzykologicznie – wykorzystywana jest do tego, by profilować teraźniejsze decyzje, tym bardziej powodzenie tej strategii zależy od tego, że przyszłość odpowiada oczekiwaniom (lub rozproszeniom możliwości zdolnym do bycia oczekiwanymi). Przyszłość i jej przyszłości mogłyby więc okazać się możliwym do zaakceptowania ryzykiem, ale „diabeł chce, by przyszłe teraźniejszości niekoniecznie miały odpowiadać teraźniejszym przyszłościom”³². Jest zawsze inaczej, niż się myśli. To znaczy, że skoro tylko przyszła teraźniejszość stanie się aktualna, aktualizuje się także jej odróżnienie od tej przyszłości, na którą postawiono i której perspektywę niedługo wykorzystano. Tak więc czasowa struktura koła, charakterystyczna dla biznesów finansowych, wywołuje fakt, że zawsze powracają inne przyszłości niż te, których oczekiwano w teraźniejszości. Jak ujęła to Elena Esposito, w przypadku wszystkich tak zwanych kryzysów, także przy tym ostatnim, było to ewidentne. Każda ocena ryzyka opiera się na teraźniejszych ocenach przyszłości, wychodzi się przy tym od przetwarzania przeszłych danych. To z nich zyskano elementy potrzebne do decyzji o udzieleniu kredytów. Oczekiwany wzrost cen nieruchomości w celu pokrycia rat został już w teraźniejszości błędnie obliczony. Gdy zamiast tego ceny zaczęły spadać, trzeba było zauważyć, „że pomyłono się nie tylko co do decyzji, ale także co do konstrukcji przyszłości, gdyż przyszłość nie otwiera żadnych możliwości i mobilizuje tylko powiązania. Trzeba nadal opłacać projekt, który nie odpowiada już rzeczywistości, a który nie może jednak zostać zmieniony albo może – lecz z dodatkowymi kosztami”³³. Przyszłość jako zabezpieczona przestrzeń możliwości stała się więc kosztowniejsza, niż zakładano, lub w ogóle jej nie ma.

³² Luhmann, *Wirtschaft der Gesellschaft*, s. 171.
³³ Esposito, *Die Zukunft der Futures*, s. 256.

³¹ John Maynard Keynes, *A Treatise on Probability*, London 1921, s. 20–40; por. Skidelsky: *Keynes. Powrót mistrza*, s. 55–59; Paul Davidson, *Risk and Uncertainty*, [w:] *The Economic Crisis and the State of Economics*, Robert Skidelsky, Christian Westerlund Wiggstrom (red.), New York 2010, s. 13–29.

Oznacza to jednak także, że nie tylko przypadkowo się pomyliliśmy i rozczarowaliśmy co do naszych oczekiwań, lecz całkiem konsekwentnie przyczyniliśmy się do tego, że powstała inna przyszłość niż ta prawdopodobna czy ta, której oczekiwaliśmy. „Wykorzystano inną przyszłość niż ta, którą przygotowano”. To był właśnie przypadek reakcji łańcuchowej w dziedzinie sekurytyzacji. Mianowicie o ile terazniejsze kredyty były gwarantowane przez obligacje, a obligacje przez przyszłe raty płacone przez kredytobiorców i kolejne derywaty, po pierwszych przypadkach niewypłacalności i zmienionych przez to profilach oczekiwań nie było jasne, czy będące w obiegu kredyty przedstawiają jeszcze perspektywę na przyszłe zyski, czy są po prostu zatartym i bezpodstawnym przyrzeczeniem³⁴. Dostępnym kapitał nie daje się już odróżnić od czystego widma. Postawiono na nieustannie kontynuowaną przyszłość, jednocześnie jednak zużyto jej zasoby, a terazniejsze wykorzystanie przyszłości wyczerpało zapas dostępnego w terażniejszości czasu. Terażniejszość zależy tu od przyszłości, która kieruje się ponownie ku niej, oraz manifestuje się jako działanie przyszłości, którą sama rozpoczyna. Dlatego właśnie zakumulowana siła przyszłości wyraża przyszłość w paradoksalny sposób. Bogactwo przyszłych czasów urzeczywistniło się w terażniejszych zyskach. Łańcuchy finansowania gwarantują, czy też „zabezpieczają”, nieustanne osiągnięcie płynności. Jeśli tylko tu czy tam występuje jednak przypadek ubezpieczenia, czyli niewypłacalność, również dostępna przyszłość zostaje ograniczona z powodu redukcji w obrębie terażniejszej płynności, a przestrzeń możliwości w terażniejszości się wyczerpuje. Do dyspozycji pozostaje po prostu mniej czasu lub przyszłości. Ubezpieczenie lub sekurytyzacja przyszłych skutków wydarzeń powraca jako zerwanie niekontrolowanej przygodności, a technologie służące do kontroli, kolonizacji lub defuturyzacji przyszłości uczyniły w nieprzewidziany sposób z tego, co przyszłe, wydarzenie dziejące się tu i teraz³⁵. Jest to

³⁴ Tamże, s. 256–257.

³⁵ Tamże, s. 241, 252–255.

powracanie szczególnego rodzaju: widmo kapitału zawsze wraca ze swojej własnej przyszłości.

Zatem podczas gdy w obrębie tego systemu finansowania oraz pod warunkiem nieskończonego zasobu czasu logika potwierdzania i powiązany z nią proces kapitalistyczny zawiera nieustannej przemianie niepewności w kalkulowane prawdopodobieństwa, rzut oka na całość systemu wystarcza, by dostrzec odwróconą dynamikę. Przyszłe terażniejszości wydają się tu już nieprzewidywalne, gdyż zostają wywołane w aktualnej terażniejszości przez proces uprzedzenia i uprzedzenie uprzedzeń. Zadawanie się z ryzykiem stało się niezwykle ryzykowne i ta finansowo-ekonomiczna architektura ostatnich dziesięcioleci, ta najnowsza innowacja kapitalizmu, najwidoczniej pokazała się jako rzeczywiście „doskonałe niepowodzenie”³⁶. A przecież w ten sposób pokazuje się w dość uzasadniony sposób logika systemu finansowo-ekonomicznego i sposób działania rynku kapitalistycznego. Gdyby ekonomiczna racjonalność naśladowała strategię przekształcania decyzji dotyczących niepewnych przyszłości w czyste ryzyka, a więc w możliwe do skalkulowania i konstruktywne osiągnięcia systemu w obchodzeniu się z samym sobą³⁷, takie zarządzanie ryzykiem zmieniłoby się samo w systemowe ryzyko i zwiększyłoby występowanie nieznanych prawdopodobieństw w funkcjonowaniu całości. Ujawnia to hipokratyczne zachowanie, w którym zaprzeczanie ryzyku oznacza potwierdzenie ryzyka i odwrócenie. Wewnętrzne operacje systemu zamazały różnicę między ryzykiem a niepewnością i uczyniły ją szczególnie skuteczną. Niepewność, czyli spotęgowana przyszłość, nie jest tu po prostu stanem oczekiwania i przewidywania, lecz raczej działą w aktualnej terażniejszości i dyktuje jej przebieg. Jej obszar niepewności obejmuje to, co właśnie teraz, aktualnie interweniuje. Trzeba przyznać, że w tych warunkach endogeniczne procesy rynkowe działają niewydajnie i inaczej niż powinny, a ich cykle w równym stopniu wydają się normalne jak i traumatyczne.

³⁶ Orlean, *De l'euphorie à la panique*, s. 80.

³⁷ Luhmann, *Die Wirtschaft der Gesellschaft*, s. 269.

Sama teoria gospodarcza stwierdza, że mając niepewne perspektywy, operuje się w tym, co niepewne, a w najlepszym razie można oczekiwać pojawienia się „nauki o nieokreślonym”. Dlatego w ogóle nie zaskakuje nas, kiedy przewidujący maklerzy giełdowi i traderzy niekiedy próbują stoickich ćwiczeń i wzajemnie polecają sobie *Listy moralne Seneki*³⁸.

Udziela to tak zwanym kryzysom szczególnego formatu. Gdyby chcieć ująć kryzysy ogólnie jako zawirowanie przestrzeni doświadczania i horyzontów oczekiwań lub, za Blumenbergiem, jako „zdolność przetrwania upadku czasu”³⁹, kryzysowa dynamika gospodarki finansowej zostałaby ustrukturyzowana poprzez odrzucenie różnorodnych porządków czasowych. Mianowicie podczas gdy rynki finansowe dążą do ziemskiej nieustanności, podczas gdy ich podmioty marzą o własnej skończoności, a sam kapitał wymaga, by nieznane siły czasu zostały pokonane, a przeszkody na drodze ku nieograniczonej przyszłości usunięte, to chremastyczne dążenie zawsze będzie nawiedzane przez mierzalne trwanie, stałe terminy, zapadalne płatności, a więc przez stany charakterystyczne dla skończonych, historycznych przestrzeni czasowych. Czas ekonomiczny jest bezgraniczny, pusty, nieokreślony, uprzedzony i abstrakcyjny; czasy historyczne są wypełnione, konkretne, określone, nieodwracalne i ograniczone. Chociaż zmienne koleje historycznych czasów pokrywają się z reżimem ekonomicznego porządku czasowego, nieograniczone wymogi czasowe procesów kapitalistycznych sięgają w egzystencję skończonych rzeczy i bytów i manifestują się jako presja futurystyczna. Siła przyszłości staje się nagłą, upiera się w teraźniejszości i nadaje sobie znaczenie jako zastaw przeżytych i możliwych do przeżycia terminów. Tak więc krytyczne jest nie tylko pytanie o to, jak siła czasu koduje ekonomiczne działania i łańcuchy wydarzeń i kieruje jej dynamiką, lecz również pytanie o to, jak wkleja się ona we wzorce czasowe ograniczonego trwania i skończonych okoliczności.

³⁸ Zob. Taleb, *Słupy traf. Por. George L. S. Shackle, The Science of Imprecision*. [w:] *Epistemics & Economics. A Critique of Economic Doctrines*, Cambridge/MA 1972, s. 359–363.

³⁹ Hans Blumenberg, *Lebenszeit und Weltzeit*, Frankfurt/M. 1986, s. 27.

W tym miejscu zaznacza się zarazem dawno wyczekiwany koniec oikodycei. Przez długi czas twierdzono, że niegodne zaufania sposoby zachowania jednostek zostały sprowadzone do racjonalności przez mechanizmy rynkowe. Tymczasem rynki finansowe jako rynki wszystkich rynków działają tak, że poprzez racjonalne procesy decyzyjne systematycznie produkują nieracjonalność.

KONIEC
OIKODYCEI

Podwójne dziedzictwo oikodycei – oparte na filozofii moralnej i kosmologii – wywołało nie tylko pewne naukowe samorozumienie ekonomicznej, lecz również obraz rynków jako *eidos*, idei społecznego wyrównania. Wynika z tego obieg legitymizacji, w którym forma rynku teoretycznie uzasadnia, że teoretyczna wiedza o rynkach może być jednak normatywnie uprzywilejowana. Ta płynna, ugruntowana w samej sobie konstrukcja teoretyczna trzyma się tylko dzięki przyjęciu samoregulujących się, samooptimalizujących się i działających samodzielnie dynamik lub też poprzez stwierdzenie, że „czysta teoria ekonomiczna jest nauką przypominającą pod każdym względem nauki matematyczno-przyrodnicze”⁴⁰. Inspiruje także leżące w sercu wiedzy polityczno-ekonomicznej stare legendy o tym, że istnieją „czyste” treści ekonomiczne, że układają się one w spójny system, który z kolei funkcjonuje wydajnie i że wszystko to naśladuje proces ewolucji, w którym proste zapotrzebowania poprzez rynki, handel i gospodarkę pieniężną kreują światowy „porządek” finansowy. Nietrudno byłoby uznać to za ideologię, gdyby ekonomia polityczna nie stworzyła tak naprawdę ekonomicznych okoliczności, o których posiada specjalistyczną wiedzę – od powszechnego hałasu kompetencji po teraźniejszy system finansowo-ekonomiczny.

Trwałość tych legend zadziwia tym bardziej, że sam zdrowy, czyli określony raczej przez rozumowanie biznesowe, rozum ludzki zaczyna wątpić w to, że wzrost zapewnienia miejsca pracy, prywatyzacja po-
lepsz standardy ubezpieczenia społecznego, rynek zbudowany jest na

⁴⁰ Léon Walras, *Éléments d'économie politique pure ou Théorie de la richesse sociale*, Paris i in. 1900, s. 29.

uczciwej konkurencji, a sama konkurencja w ogóle przyczynia się do powszechnego dobrobytu. Już od czasów Marksa lub Maksa Webera krytyka ekonomii politycznej wzmagala zagadkę racjonalnych irracjonalności w ramach procesu kapitalistycznego, a koniec oikodecy wymagał wobec tego odnaturalizowania wiedzy ekonomicznej, uwolnienia jej od dawnych opatrnościowych zależności i przełożenia na otwarte pole historyczne. Można to także nazwać odteoretyzowaniem dziedziny ekonomicznej. Dlatego ekonomiczne operacje nie wydają się już homogenicznym systemem porządkującym, lecz konglomeratem różnych technologii kulturowych, którymi próbuje się opanować niepewności, uprzedzić niebezpieczeństwa, ustrukturyzować komunikację, zinterpretować stosunki między ludźmi a rzeczami, zabezpieczyć przywileje siły i perspektywy zysku. I dlatego powołujemy się na realizm, który kieruje uwagę z modelowania spójnych idei systemowych na heterogeniczność warunków powstania, pochodzenia i rzeczywistych praktyk. Kapitalizm nie jest w zasadzie urzeczywistnieniem społecznej opatrności, nie przejmując żadnych historyczno-filozoficznych zadań, nie troszczy się także o to, by samemu pozostać spójnym, w taki czy inny sposób sobie wiernym. Nie będzie tworzył się z samego siebie ani opierał się na jakimś naturalnym końcu, nie będzie jednak także gwarantował spontanicznych czy powszechnych alokacji bogactw. Trwa i finansuje się nie sam z siebie. Chociaż poprzez społeczne i polityczne działania zostaje on stworzony, wsparty i podtrzymany, istnieje kwestia treściowego i normatywnego ograniczenia jego pól operacyjnych. Nie można uchronić rynków przed kryzysami i załamaniem, lecz można zredukować ich zależność od tych katastrof. Dobra konsumpcyjne, aktywa, siła robocza, zdrowie, wykształcenie czy zasoby naturalne nie podporządkowują się jednej i tej samej logice rynkowej, nie dają się w równym stopniu „skapitalizować” (de)regulacyjnemu mechanizmowi rynkowemu. Już najnowsze i najbardziej zrozumiałe zjawisko sektora finansowego następujące po ratowaniu poprzez uspołecznienie udowodniło mimowolnie, że sam pieniądź, kapitał i płynności nie stanowią po prostu prywatnych dóbr będących w prywatnych rękach i potrzebnych

dla prywatnych celów, lecz są publicznym, a więc dotyczącym każdego i wszystkich, poruszającym dobrem. Skutki ekonomicznych procesów decyzyjnych same zasygnalizowały granice kompetencji dla decyzji ekonomicznych.

Rynek i kapitał nie są jedynie spójnym zbiorem sił ekonomicznych, lecz raczej skondensowaną siłą społeczną i polityczną, która wyznacza kod dla wytworzenia struktur zależności w polu społeczeństwa. Podczas gdy dla ekonomicznej neoscholastyki sojusz liberalizmu z kapitalizmem powinien zostać tym, czym był, mianowicie właściwą „metafizyką Zachodu”⁴¹, w sekularyzacji wiedzy ekonomicznej chodzi o to, by wziąć pod uwagę ekonomię bez Boga, rynki bez opatrności i systemy gospodarcze bez ustabilizowanych wcześniej harmonii⁴². Tak zwany liberalizm zawdzięczamy nie niezwiązanym wolnościom, lecz opatrnościowym związkom i z tego względu opiera on swoje roszczenia na normatywnym, tworzącym normy przywileju. Dlatego polityczną kwestią nie jest alternatywa między dyktatami państwa a wolnymi rynkami, lecz ekonomiczny agnostycyzm, który rozpoznaje to, co polityczne w ekonomii politycznej, w redukcji jej w pełni dziejowych podstaw i nie dowierza urzeczywistnieniu praktycznego rozumu poprzez rynek.

Ponieważ do specyfiki gospodarki kapitalistycznej należy to, że skutki jej ryzykownych procesów decyzyjnych odczuwają także ci, którzy nie biorą udziału w ich podejmowaniu, i ponieważ ryzyka odróżniają się w ten sposób od zagrożeń, że te ostatnie nie dają się przyporządkować własnym działaniom lub zaniechaniom, ekonomiczne ryzyka systemowe i obliczalne przypadki szkód dla tej większości, która w całej swej zależności nie ma nic do powiedzenia, przekształciła się w podstawowe zagrożenia. Tutaj ryzyka, których nie podejmowano by w normalnym przebiegu funkcji, przekraczają możliwości racjonalnej kalkulacji i prawdopodobnie nie trzeba się dziwić temu, że funkcjonujące w ten sposób społeczeństwa zaczynają „czuć lęk przed samym

⁴¹ Norbert Bolz, *Agenda Freiheit*, „Merkur” 2010, nr 736/737, s. 892.

⁴² Por. na ten temat Latour, Lépinay, *Ökonomie als Wissenschaft*, s. 14; Jacques Sapir, *Quelle économie pour le XXI^e siècle?* Paris 2005, s. 407 i n.

sobą⁴³. Procesy „finansjalizacji” powiązały reprodukcję społeczeństw z formami reprodukcji kapitału. Podczas swojej wielkiej próby staranno się za ich pomocą dopasować społeczny i polityczny porządek do ekonomicznych sytuacji ryzyka. Niewykluczone więc, że za pomocą systemowych obietnic finansowania związaliśmy się z mocą obowiązującą perfidnej przyszłości (*perfidious future* Keynesa). Automatyzmy zabezpieczające stworzyły ślepotę na zagrożenia, a przez komercjalizację ryzyk poszczególne przypadki wyrządzonych szkód stały się nieskończenie drogie i po prostu niemożliwe do opłacenia.

Jeśli nowoczesne społeczeństwa opiekuńcze uformowały się niegdyś przez przekształcenie zagrożeń w ryzyka i poskromienie przypadku, to zagrożenie – to, co przypadkowe, nieposkromiony obrót wydarzeń – powróciłby w sam środek tych społeczeństw i jako *tyche* lub przypadek w postaci archaicznej: nierregularnej, bekszałtnej i igrającej z niewiedzą. Konkurencja na rynkach finansowych, tyle przynajmniej wiadomo, nie prowadzi automatycznie do dobra wspólnego. Interesujący model biznesowy nie jest żadnym pomocnym programem społecznym, a raczej niejsze gospodarki narodowe nadal stoją wobec pytania, czy i jak długo będą mogły sobie pozwolić na finansowanie swoich idei kapitalistycznego funkcjonowania i kapitalistycznych struktur. Jeśli stwierdzimy, że kapitał finansowy nabrał szczególnego charakteru kapitału w ogóle i że określa się jako zjednoczona siła procesów życiowych społeczeństwa, powracają kaprysy i niebezpieczeństwo dawnych figur suwerenności, tyle że w nowoczesnych okolicznościach. Niepewność narzuca decyzje, które w jej swobodzie, w jej braku prawidłowości stają się nieuchronne. Naznacza to obecną epokę finansowo-ekonomicznych konwulsji, sytuację kapitalistycznej kosmopolis. I stanowi mroczną i dziką przestrzeń pełną niespodzianek, które przyniosła nam finansjalizacja.

- Acheson A.L.K. i in. (red.), *Bretton Woods Revisited. Evaluations of the International Monetary Fund and the International Bank for Reconstruction and Development*, Toronto 1972.
- Addison Joseph, *The Spectator*, red. Donald F. Bond, Oxford 1965.
- Agamben Giorgio, *Herrschaft und Herrlichkeit. Zur theologischen Genealogie von Ökonomie und Regierung*, Frankfurt/M. 2010.
- Agamben Giorgio, *Czas, który zostaje*, tłum. Sławomir Królak, Warszawa 2009.
- Aglietta Michel, *La crise. Pourquoi est-on arrivé là? Comment en sortir?*, Paris 2008.
- Aglietta Michel, Rigot Sandra, *Crise et rénovation de la finance*, Paris 2009.
- Ahmad Syed, *Adam Smith's Four Invisible Hands*, „History of Political Economy” 1990, t. 22, nr 1.
- Alighieri Dante, *Boska komedia*, tłum. Edward Porębowicz, Warszawa 1965.
- Alliez Eric, *The Accident of Time: An Aristotelian Study*, [w:] *Capital Times. Tales from the Conquest of Time*, Minneapolis 1996.
- Altdorfer Stefan (red.), *History of Financial Disasters, 1763–1995*, London 2006.
- Anderson Jenny, S.E.C. *Moves to Ban Edge Held by Fast Traders*, „New York Times”, 18 września 2008.
- Andriopoulos Stefan, *The Invisible Hand: Supernatural Agency in Political Economy and the Gothic Novel*, „English Literary History” 1999, t. 66.
- [Anonim], *Fortunatus*, red. H.-G. Roloff, Stuttgart 1996.
- [Anonim], *Examen comparatif des deux mondes. Proposés pour liquider la dette, les quittances, ou les assignats*, Paris 1790.

⁴³ Luhmann, *Wirtschaft der Gesellschaft*, s. 270.